

Franciszek Konieczny

"Bambuti die Zwerge vom Kongo", Paul Schebesta, Leipzig, Brockhaus 1932 : [recenzja]

Collectanea Theologica 14/1-2, 267-268

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

woluntarystycznej. Potępia myślenie abstrakcyjne, jest zwolennikiem irracjonalizmu religijnego. Gaudig i Scheibner wywarli wpływ na wychowawców katolickich. Wybitniejszymi zwolennikami szkoły pracy umysłowej wśród wychowawców katolickich są: Henryk Schüssler i ks. dr. Adrian. Jeden i drugi podkreśla jasno, że religja katolicka jest religją objawianą, że jest w niej miejsce dla ścisłej pracy umysłowej, ale tylko z wiary i według wiary. Propagują jednak zbyt skrajnie samodzielną czynność umysłową.

Inni wybitni pedagodzy katoliccy z ks. Götzl'em na czele, przyjęli ze szkoły twórczej zasadę samodzielności ucznia i zalecają w większym stopniu uwzględnianie aktywności ucznia, co zresztą zalecała i zaleca tradycyjna metodyka nauki religji. Na szczególne uznanie zasługuje ocena Autora samodzielnej pracy ucznia. Świadczy o zmyśle krytycznym Autora i wielkiem jego odczycaniu.

W części II. „Szkola przeżycia i czynu w religji“, omawia Autor szkołę twórczą Kerschensteinera i filozofję wartości, zwłaszcza Rickerta i Schelera. Autor specjalnie zajmował się i zajmuje teorią wartości wychowawczych i dlatego też ta część zasługuje na specjalną uwagę katechetów. Każdy wychowawca winien ją sumiennie przestudjować.

Jak z tego krótkiego streszczenia widać, Autor włożył w swe studjum wiele sumiennej pracy. Znać, że dany problem zgłębił i przemyślał. Pisze jasno, ilustruje każdą tezę przykładami — jasno przedstawia cechy dodatnie i ujemne danej tezy. Jest to studjum prawdziwie krytyczne, z którego czytelnik może odnieść korzyść. Spodziewać się należy, że myśli poruszone zwłaszcza w części II., rozwinie Autor szerzej w osobnej pracy.

Lwów

Ks. Zygmunt Bielawski.

Schebesta Paul, Bambuti die Zwerge vom Kongo.
Leipzig, Brockhaus 1932, 8^o p. 270.

Nazwisko ks. Pawła Schebesty S. V. D. znane jest dobrze w etnologji dzięki wyprawie naukowej do najstarszych ludów na półwyspie Malaka i na Sumatrze. Rezultaty dwuletniego pobytu wśród tych ludów przedstawił w szeregu artykułów ogłoszonych w *Anthropos* i innych czasopismach, a nadto w dwu książkach: *Orang-Utan*, *Bei den Urwaldzwerger von Malaga*. Oba dzieła wydane u Brockhousa w Lipsku.

W latach 1929—31 odbył znowu ks. Schebesta podróż dla zbadania pigmeji afrykańskich, zwłaszcza tych, którzy mieszkają w dorzeczu Ituri. Rezultatem tej znowu wyprawy jest przedewszystkiem wielka sala w wiedeńskim Museum für Völkerkunde t. zw. Schebesta's Sammlung, ogromny zbiór przedmiotów kultury materialnej pigmeji. Artykuły, listy z czasów pobytu w Afryce ukazywały się w *Anthropos*, większą rozprawę o pojęciach religijnych pigmeji ogłosił w czasopiśmie: *Congo* 1931. Wreszcie w październiku 1932 r. ukazała się pierwsza publikacja podobna do tych,

jakie ks. Schebesta wydał o swej wyprawie azjatyckiej: *Bambutu*. Zapowiedziane są dalsze dzieła.

Celem podróży afrykańskiej było zetknięcie się z jak największą ilością grup pigmejskich, zbadanie rozmieszczenia geograficznego małych ludzi, stosunków językowych i kulturalnych między szczepami, zbadanie jak się odnoszą pigmeje do napływowej ludności murzyńskiej. Książka *Bambutu* ma charakter raczej ogólnie informacyjny niż szczegółowy. Wiadomości o pigmejach podaje bardzo dużo. Trzy mapy podają: rozmieszczenie pigmeji w całej Afryce, w środkowej Afryce i siedziby *Bambutu* pigmeji w dorzeczu Ituri; nadto 89 reprodukcji fotograficznych na bardzo dobrym papierze pozwalają na wyrobienie pojęć o małych ludziach.

Wiadomości podane zdobył ks. Schebesta podobnie jak na Malace przez osobiste zetknięcie się z pigmejami. Przewędrował setki kilometrów pieszo, łodzią, autem, żeby móc podać granice różnic językowych, rozmieszczenie poszczególnych plemion, nazwy ich, jakimi się same mianują. Cały prawie czas mieszkał wśród pigmeji, patrząc bezpośrednio na ich życie. Zaufanie zdobył sobie tak wielkie wśród tych trwożliwych istot, że u wszystkich grup nad Ituri nazywano go: baba wa *Bambutu*, opiekun, ojciec *Bambutu*. Zebrano dotąd dużo wiadomości antropologicznych o pigmejach afrykańskich, ale pod względem etnologicznym opisy ks. Schebesty są co do wielkości pierwsze.

To co ks. Schebesta podał o religji *Bambutu* rzuca ogromnie dużo potwierdzającego światła na poglądy szkoły kulturalno-historycznej o wierzeniach najstarszych ludów, a tem samym na poglądy o początkach religji w ogólności. Jak u wszystkich ludów najstarszej kultury, tak i u pigmeji charakterystyczną jest wiara w jedną Istotę Najwyższą, która wszystko stworzyła i wszystkim rządzi; mieszka w niebie i stamtąd wszystko widzi, widzi, gdy kto źle czyni i karze przestępców. Jest u *Bambutu* ofiara pierwocin, z mięsa ubitej zwierzyny, z ryb ułowionych i z wszelkiego pożywienia. Jak prawie wszędzie w prakulturze tak i u *Bambutu* powszechną nazwą Boga jest: nasz ojciec. Jest modlitwa. Stwierdził ks. Schebesta, że mają pigmeje nad Ituri ceremonje wtajemniczenia chłopców, uzyskał o nich szereg wiadomości od starych ludzi, ale udziału w nich nie brał, bo nie było sposobności. Etyka u *Bambutu* wysoka. Dusze zmarłych idą do nieba.

Organizacja społeczna nie wiele wychodzi poza rodzinę, rodzina najczęściej jest monogamiczna. Nieliczne wypadki wielożeństwa są najprawdopodobniej wynikiem oddziaływania murzynów. Wpływ kultury murzyńskiej na pigmeji widoczny jest i w dziedzinie religji.

Książką *Bambutu* ułatwił ks. Schebesta następnym badaczom pigmeji znakomicie pracę, a etnologom dał szereg wiadomości dotąd zupełnie nieznanych o jednej z najstarszych, a może i najstarszej rasie ludzkiej. Laik zaś każdy znajdzie w książce ks. Schebesty barwny opis życia, tak długo uważanych za wytwór fantazji, a jednak rzeczywiście istniejących małoludków.

Lwów

Ks. Franciszek Konieczny.